

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 401

Poznań, wtorek dnia 2 września 1930

Rok XXV

Kandydaci na stanowisko gen. komisarza wyborczego

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie 4 prezesów Sądu Najwyższego, na którym postanowiono przedstawić prezesowi ministrów, zgodnie z przepisami ustawy o ordynacji wyborczej, następujących 3 kandydatów na stanowisko generalnego komisarza wyborczego: sędziego Sądu Najwyższego p. Giżyckiego, sędziego S. N. p. Kaczyńskiego oraz sędziego S. N. p. Lipińskiego.

Prezes ministrów przedstawi Prezydentowi Rzplitej wniosek o mianowanie jednego z powyższych trzech kandydatów generalnym komisarzem wyborczym. (w)

Sledztwo przeciwko sabotażystom ukraińskim

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą:

W dniu 31 ub. mies. kierownictwo śledztwa w sprawie zamachów sabotażystów i akcji terrorystycznej w Małopolsce wschodniej objął prokurator dr. Mostowski.

Wszystkich aresztowanych w ubiegły piątek i sobotę członków Ukr. Organizacji Wojskowej, którzy prowadzili akcję sabotażową, oraz znalezione materiały obciążające przekazano sędziemu śledczemu.

Materiał, znaleziono w czasie ostatnich rewizyj, m. in. mapy i plany wojskowe z wycięciami liczących obiektów i urzędzeń kolejowych, pozwala przypuszczać, że aresztowania obejmą jeszcze większe kregi. (w)

„Odpowiedź Treviranusowi“

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) Po niedzielnych żywiołowych demonstracjach przeciwko zamachowi niemieckiemu na Pomorze polskie łódzki oddział Zw. Inwalidów Wojennych powziął uchwałę o przystąpieniu do zbierania w całej Polsce funduszu na wybudowanie łodzi podwodnej p. n. „Odpowiedź Treviranusowi“.

W pierwszym dniu zbiórki w samej tylko Łodzi zebrano na ten cel przeszło 1 tys. złotych. (w)

Ograniczenie imigracji do Kanady

Ottawa, 1. 9. (PAT). Rząd kanadyjski wkrótce przedsięwzięcie środki celem znacznego ograniczenia imigracji, która w ciągu ostatnich lat dochodziła przeciętnie do 160 tys. osób rocznie. — Rząd nie zamierza stosować żadnych ograniczeń do wykwalifikowanych rolników, posiadających dostateczne środki na nabywanie terenów uprawnych i zagospodarowywanie się.

Utrudnienia imigracyjne dadzą się głównie we znaki wychodźtwa z Polski, Węgier, Finlandji i Niemiec, gdyż 4 te kraje dostarczały 60 proc. imigrantów.

Przed otwarciem Targów Wschodnich

Lwów, 1. 9. (PAT.) Dzisiaj o godzinie 18,55 przybył do Lwowa na uroczystość otwarcia jubileuszowych X Targów Wschodnich min. przemysłu i handlu Kwiatkowski.

Pozatem przybył również rumuński wicemin. Potarca i radca handlowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie, p. Walacescu.

Sytuacja polityczna

Obrady klubów — Pesymistyczne nastroje wśród „sanatorów” — Pogłoski o represjach — Wstrzymanie wypłaty poborów dla prezydentów i funkcjonariuszy Sejmu i Senatu — Posłowie „Wyzwolenia” przeciwko skarbowi kolejowemu.

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.). Pomimo zamknięcia Sejmu w dniu wczorajszym w gmachu sejmowym zjawiało się dość wielu posłów zarówno ze względu na zapowiedziane posiedzenia klubów, jak i potrzebę omówienia akcji wyborczej.

Przed południem obradował pod przewodnictwem prezesa Rybarskiego Klub Narodowy przy bardzo licznych udziałach posłów i senatorów. Tematem obrad była rozpoczynająca się kampanja wyborcza.

Klub P. P. S. odbył posiedzenie pożegnalne, zakończone wspólną fotografią z marsz. Daszyńskim na czele. Obradowało również Str. Chłopskie. W stronnictwie tem po napadzie na pos. Dąbskiego zaszła duża zmiana nastrojów. O ile poprzednio wypowiadano się przeciwko blokowi wyborczemu Centrolewu, o tyle obecnie większość skłania się do przystąpienia do bloku.

Po południu zebrała się komisja Centrolewu, którego obrady toczyć się będą przez cały bieżący tydzień. W wyniku ich oczekiwane jest utworzenie bloku wyborczego, ustalenie listy państwowej i wydanie wspólnej odezwy wyborczej.

W gmachu sejmowym zjawiało się również kilku „sanatorów”. Mają oni dość rzadkie miny i nie tają, że wybory przyniosą B. B. wielkie rozczarowanie. Pocięszają się nadzieją, że w trakcie wyborów przyjdzie okrojowanie konstytucji.

W kuluarach krążyła dziś pogłoska, że teraz, po rozwiązaniu Sejmu, nastąpi załatwienie porachunków z przywódcami Centrolewu i że nie są wykluczone pewne aresztowania.

Tematem ożywionych rozmów kuluarowych był wczoraj w Sejmie fakt odmówienia przez Centralną Kasę Państwową wypłaty pieniędzy na pensje marszałka, wicemarszałków i urzędników biur Sejmu i Senatu oraz woźnych. Wśród niższych funkcjonariuszy wiadomość ta wywołała prawdziwą konsternację.

W południe do ministra skarbu udał się urzędujący wicemarszałek Senatu p. Gliwic, otrzymał jednak zapowiedź, że sprawę tę rozstrzygnie prezydium Rady ministrów a przedewszystkiem wicepremier p. Beck. Do wieczora sprawa ta nie została rozstrzygnięta.

Byli posłowie Wyzwolenia — według informacji, pochodzącej z ich strony — postanowili wnieść pozwy cywilne przeciwko skarbowi kolejowemu o zwrot wydatków, poniesionych na podróże kolejami w dniu rozwiązania Sejmu, motywując to tem, że do wydania zarządzeń unieważniających legitymacje poselskie jest uprawniony marszałek Sejmu a nie minister komunikacji, gdyż według postanowień konstytucji urząd marszałka Sejmu po rozwiązaniu Izby trwa aż do chwili wyboru nowego marszałka i zarządzenie ministra komunikacji, unieważniające legitymacje poselskie, będące jednocześnie legitymacjami kolejowymi, narusza prawo. (w)

Szał odwetowy w Niemczech

Wystąpienie socjal-dem. min. Severinga przeciwko korytarzowi pomorskiemu

Berlin, 1. 9. (PAT). Kampanja wyborcza przeszła w stadium gorączkowej akcji werunkowej. Na obszarze całej Rzeszy odbywają się niemal codziennie wiece i zebrania, na których wygłaszane są mowy programowe o treści wyraźnej agitacyjnej. Szczególną uwagę zwraca opinia publiczna na deklarację członków rządu niemieckiego, biorących żywy udział w kampanji wyborczej.

W ciągu dnia wczorajszego w poszczególnych miastach występowało również kilku ministrów z niezwykle znamienymi deklaracjami programowymi.

Na jednym ze zgromadzeń wyborczych Niemieckiej Partji Ludowej przemawiał gen. Seeckt na temat wewnętrznej i zewnętrznej polityki Niemiec. — Przechodząc do spraw rozbrojenia, gen. Seeckt oświadczył: Ograniczenia nakazane Niemcom przez traktat wersalski są najcięższe pod względem wojskowym. Pogotowie wojenne, zdaniem Seeckta musi być w społeczeństwie niemieckim pełne, aby w razie niebezpieczeństwa nie dać się zaskoczyć. W razie niebezpieczeństwa nie należy nawet uchylać się przed dyktatura. Ograniczenia ilościowe i jakościowe wojska niemieckiego muszą być zniesione. Ponieważ inne państwa nie zgodzą się nigdy na redukcję swoich sił zbrojnych do poziomu, w jakim znajdują się rozbrojone Niemcy, należy dążyć do zrównania Rzeszy pod względem przygotowania wojskowego z innymi krajami, gdyż jest to jedyna droga do uzyskania z powrotem należnego Rzeszy miejsca w szeregu państw suwerennych“.

Na zebraniu przedwyborczym partji

konserwatywnej w Frankfurcie n/M. przemawiał minister Treviranus, który, twierdził, iż żołnierze byłego frontu wojkowego nie mają żadnych iluzji co do układu locarneńskiego.

Socjal demokratyczny minister Severing oświadczył, że korytarz jest cieniem, tkwiącym w ciele Europy. Partja jego uważa, że jedynie na wschodzie pozostanie w dalszym ciągu niezagojona rana, chociażby ją miano nazywać blizną. Jest to problem najcięższy do rozwiązania. Na tem samym zebraniu zabrał głos prof. Hoetzsch, żądając agresywniejszej polityki zagranicznej Niemiec, opartej na układzie locarneńskim oraz na art. 19 paktu Ligi Narodów.

Na zgromadzeniu partji centrowej minister spraw wewn. dr. Wirth zaznaczył m. in., że z punktu widzenia państwa konieczne jest, aby Breitscheid i Treviranus weszli w skład nowego rządu, który powstanie po wyborach do Reichstagu.

Hr. Westarp, czołowy kandydat konserwatywnej partji ludowej, której przywódcą jest Treviranus, przemawiając wczoraj na publicznym zebraniu przedwyborczym, wręcz oznajmił, że dla partji jego istnieje jeszcze jedna droga, mianowicie droga bezwzględnej walki przeciwko wpływom socjal - demokratów w Rzeszy. Konserwatywna partja ludowa pod żadnym warunkiem nie zgadza się na tworzenie rządu razem ze stronnictwem socjal - demokratycznym. Jednym z głównych zadań partji konserwatywnej jest oderwanie centrum od socjal-demokracji.

Pod polską banderą do Holandji

W stolicy

(Od własnego korespondenta)

Na statku „Wilno”, w sierpniu.

Do Hagi jeden skok. Co kwadrans można dostać się z Rotterdamu tam koleją lub wozem elektrycznym, a podróż trwa około 25 minut.

Przenosimy się w inny świat — w miasto spokojne, nastrojone na poważną nutę, urzędnicze i artystyczne. Nie można porównać Hagi, liczącej 380 tysięcy mieszkańców, z wielką większą i wyjątkowo piękną stolicą Belgji. Z tego wszakże nie wynika, abyśmy nie mieli napotkać tam rzeczy zachwycających, jakich się nie zapomina. Zresztą ocieramy się tam o historję tego kraju. A o to chodzi przedewszystkiem. Tego nie daje nam największe, najpiękniejsze, najbogatsze miasto holenderskie: Amsterdam, gdzie wielbiciel Rembrandta znajdzie liczny zbiór jego płócien, dom, w którym się urodził, wielkie muzeum państwowe, wspaniały pałac królewski i, pominiawszy wiele innych zbiorów muzealnych, zaciekawiającą turystów dzielnicę żydowską, tudzież szlifiernie djamentów.

Wobec tego Haga schodzi na drugi plan. Wszelako istnienie w wypoczynkowej atmosferze dostojnej stolicy posiada niemały urok. Jezdnie asfaltowane, chodniki idealne, po których chodzi się jakby po kobiercach, gdzie okiem rzucić ład, porządek, czystość i dystygowana, spokojna elegancja. Pragnie się pozostać tam dłużej, wędrować przez miłe te straat, kade, laan, weg, steeg, dijk, plein, i jak się tam jeszcze określa ulice i place, stwierdzać, że i tam nie może zabraknąć kanałów i basenów, gapić na niewysokie, ale tem przyjemniejsze kamienice, i na wystawy sklepowe. Skupia się w tych murach dookoła dworu arystokracja kraju, jungheer'y i graaf'y, z dziejami Oranii związani.

Siedziba królowej Wilhelminy, jej meklemburskiego małżonka Hendrika i córki Juliany przedstawia się nadzwyczajnie skromnie. Zszeregowana się z innymi kamienicami w ulicy wcale nie pierwszorzędnej. Ot, jednopiętrowy, jasny pałacyk z niewielkim trójkątnym fryzem, z czterema słupkami, podpierającymi balkon. Środkowa jego część cofnęła się wstecz, tworząc w ten sposób przestrzeń zajazdową. Gdyby nie odwach i policjant w pobliżu nie można by się domyślić, że to Koninklijk Paleis.

O kilkanaście kroków przed fasadą wznosi się niewysoki pomnik króla Willem'a Trzeciego na koniu. Ożeniony primo voto z bogatą wielkksiężniczką Anną Pawłówną, miał on dwóch synów, którzy wszakże zmarli, mając dwadzieścia kilka lat. Gdy odeszła za nimi ich matka, król Willem ożenił się z niemiecką księżniczką Waldeck i pozostał córka, obecnie panującą Holandji, Wilhelminę. Po niej obejmie tron królowa Juliana.

Zdaje się, że z „eremita” w Doorn“ dwór nie utrzymuje najmniejszych stosunków i wogóle nie zbliża się do Germanji. Nie zapomniano chyba, jak to czasu wojny mądry profesorowie niemieccy i inni niepowołani dyplomaci, w przewidywaniu zwycięstwa, przygotowywali Holendrów na aneksję i, zgodnie z metodą berlińską, tłumaczyli im, że najlepiej będzie dla Holandji, jeżeli połączą ją Niemcy. Atoli nie zagraża im bodaj poważne niebezpieczeństwo niemieckie; nie podobno bowiem przypuścić, żeby W. Brytanja dopuścić miała kiedykolwiek do zaboru tego kraju.

W porównaniu z warszawskim, jakby półmijowym gmachem ministerstwa wojny, jakże lilipucio przedstawia się stara kamienica w Hadze, gdzie gnieździ się ministerstwo obrony krajowej!

Nie wiele okazały się wyglądać inne ministerstwa w sąsiedztwie, przy odrzezionym placyku, ozdobionym pomnikiem jednego z Willem'ów. Wszystko to mogłoby znajdować się w Sztutgardzie, w Kopenhadze lub w innym małym kraju. Posiada wszakże swą paty-nę dostojnej odwieczności.

Wyróżnia się w tym zespole sędziwy Mauritshuis, pałacyk z frontem zawieszonym nad fałdą sennego, jak zapomniany staw, basenu — pałacyk charakteryzujący doskonale dawną architekturę holenderską. Mieści się w nim zbiór starych obrazów — jedna z tych mnogich w Holandji kolekcji, której nie można nie zobaczyć. Bo przecież zebra-no tam arcydzieła najwybitniejszych mistrzów pędzla w średniowieczu, prawie bez wyjątku holenderskich, a więc Rembrandta, Vermeera, Jana Steena, Pottera, Wouvermansa, Teniersa i in.

W istocie Holandja ma się czem pochlubić. Można jej zazdrościć zarówno portu Rotterdamskiego, jak plejady takich dawnych mistrzów. Niema tam obrazu, który nie byłby dziełem wysokiej miary. A chociaż Rembrandt'a szukać należy głównie w Amsterdamie, chociaż rozdrapały jego arcydzieła różne galerie, tych kilka płócien, jakie tu spotykamy, uchodzić może za perły w bogatej jego twórczości. Mam na myśli głównie biust albo raczej głowę jego matki w późnym wieku, rzecz bodaj nieprześcignioną przez żadną inną pracę portretową mistrza, oraz przypuszczalnie portret jego ojca. Opodal wisi „Lekcja anatomji”. Profesor medycyny, rozciąwszy pierś trupa, wyklada coś kolegom, w tajemniczości w arkana organizmu ludzkiego. — Trzeba widzieć maski słuchaczy, zainteresowanie, wyrażające się na nich rozmaicie!

Jak bardzo rząd pragnie oddziaływać kulturalnie na masę ludności i popularyzować arcydzieła sztuki, widać z tego, że wstęp do tego sławnego muzeum wynosi tylko 10 centów (36 groszy). To też chadza po salach mnóstwo ludzi, jak to się mówi, z ulicy, którzy tam muszą dopiero ustosunkować się do sztuki malarzkiej.

O kilka kroków od Mauritshuis sterczy w obrębie murów jakby więziennych kompleks starożytnych gmachów z kosiółkami w pośrodku. Nie pragnę przepisywać nic z Baedekera, który ma bardzo dużo do powiedzenia o tym Binnenhof, omroczonym powaga wieków, więc wspomnę tylko, że wśród mnóstwa pamiątek historycznych znajdziemy tam „Salę Rycerską”, gdzie dawniej odbywały się uroczyste posiedzenia władz, oraz starodawne więzienie z wystawą narzędzi, jakie służyły do tortur.

Z tego zacisza średniowiecznego wychodzimy przez bramę na szeroką, piękną arterję miasta: na t. z. Buitenhof, plac umajony drzewami, będący siedliskiem nowoczesnych hoteli i restauracji. W dzisiejszych czasach powszechnej amerykańskiej plac ten nie robi zapewne na turystach wielkiego wrażenia. W mych oczach wszakże wydaje się przemiłym, dzięki temu głównie, że tak, jak wogóle w Hadze, domy są niewysokie i pietra niskie.

Kto pragnie jeszcze zwiedzać muzea,

oglądać obrazy i inne zbiory, może strawić na tem kilka dni, bo Holendrzy zdają się odznaczać manją kolekcjonowania nie tylko pieniędzy. Ale tymczasem głód prowadzi mnie do jednej z wylewających się na chodnik restauracji.

Dla krajowca wszystko jest tu „preiswert”. A więc lunch za 1 i pół lub dwa guldeny uchodzić tu musi niemal za tak tani, jak u nas za 1 i pół lub 2 złote. Dla nas inaczej. Lecz, bądź jak bądź, lunch za tę cenę jest doskonały, jak prawie wszystko, co mi podano w tym kraju. Oczywiście nie brak w za-kąskach śledzia. Marynarz potrafi ją-dąc go wypaproszonego surowo. Bez ceregieli odziera go ze skóry i palaszuje z plasterkiem cebuli. Śledź uchodzi, może słuszenie, za delikates. Daje się smarować jak masło. Zresztą lunch składa się z zupy, wybornej ryby, niemniej wybornych jarzyn i mięsa i owoców, których Holandja ma wbród. Na ulicach straganiarze sprzedają melony i winogrona po cenach, nawet dla nas, bardzo niskich. Piwo wszędzie dobre, wina względnie niedrogie a kawa, z Jawy sprowadzana, wysmienita. Podają ją zawsze z dzbaneczką śmietany i zwykle z herbatnikiem. Filizanka tego nektaru, bogom greckim nieznanego, kosztuje 17 centów.

Nie wolno mi się jednak delectować tą kawą zadługo, bo druga na zegarze. A w tym czasie otwierają Pa-lac Pokoju, który dla tego miasta jest ogromną atrakcją. Zwiedzają go tłumy ludzi. Nic dziwnego, bo istotnie pałac ten, dzieło francuskiego architekta Cordonier, wydał mi się zewnątrz i wewnątrz niemal fantastycznie pięknym, ośniewającym. W stylu przypominał mi cudowny, częściowo czasu wojny zniszczony ratusz w

Arras i gmachy w Louvain. A wznie-siono go w takim miejscu — poza otwartą przestrzenią i w otoczeniu ogrodowym — że wspaniałość tego Vredespalais poprostu bije na widza lu-ną.

Zaprawdę długo musiałbym spisy-wać piękności tego pałacu z jego po-żewną wieżą. Korzyści, jakie płyną na świat, a zwłaszcza na Polskę z tych stylowych komnat, wydają się wap-pliwe. Nie odczuwamy ich jakoś. Ar-chański pokój, który widnieje nad portykiem do tego przybytku, nie jest niestety tak mocarny na ziemi, jak jest cudowny i godny adoracji. Więc, mając na uwadze jego przeznaczenie, trudno oprzeć się sceptycyzmowi. — Wszelako w blasku tego arcydzieła gasną refleksje i widz oddaje się nie-podzielnie zachwytowi.

Japońszczyznę spotykamy w za-chodniej Europie bardzo często. Jed-nakże wątpliwe, czy ujrzymy gdziekol-wiek tak przepiękne rzeczy, jak ma-latury i dwa ogromne wawozy japońskie, które zdobią salę, urządzonej przez państwo wschodzącego słońca.

Na krańcu parterowej galerji u-stawiono bardzo efektywnie isticie ce-sarski dar inicjatora tego trybunału rozjemczego, nieszczęsnego Mikołaja Drugiego. Jest to kilka metrów wy-soka waza z jednego bloku uralskie-go marmuru, ciemno-popielato żytko-wanego. U dołu oplata ją suty wia-nek z bronzu i takie same naręcze zdo-bia złociście masywne uszy tego im-ponującego objet d'art.

Rzeźby, plafony, boazerje, posadzki wszystko to sprawia, że widz kąpie się w przepychu natchnionym przez sztukę i piękno.

M. Wierzbński.

Powazne rozruchy robotnicze w Budapeszcie

Tłumy demonstrujących robotników poczły grabić mieszkania i składy — Rozruchy stłumiła policja przy pomocy samochodów pancernych z kulomiotami — Aresztowano 131 osób

Budapeszt, 1. 9. (Tel. wł.). Dziś w stolicy Węgier doszło do bardzo poważnych demonstracji robotniczych, zakończonych krwawymi starciami. Policja musiała użyć broni a wspomaganą była przez samochody pancerne z kulomiotami. Około 200 osób oparzyło się pogotowie ratunkowe. Demonstranci zatrzymywali i przewracali autobusy i tramwaje. Obrabowano kilka składów i zniszczono kilka kawiarni. Po stronie policji jest kilku rannych. Jedna osoba została zabita.

Spokój przywrócono około godziny 16-tej.

Budapeszt, 1. 9. (PAT.) Około 10 tys. robotników wyruszyło dziś w pochodzie przez ulice miasta, wznosząc okrzyki „precz z burżuazją”, „chcemy pracy i chleba”. Policja piesza i konna usiłowała rozproszyć manifestantów, ci jednakże obrzucili po-

licje kamieniami a następnie poczły grabić sklepy. Przy ul. Dohnany, roz-praszając wielkie tłumy manifestantów, policja musiała użyć szabel, przy-czem jeden z robotników został rani-ony w głowę. Również w dzielnicy w-ilowej w Budapeszcie policja musiała użyć broni, aby rozproszyć manifestu-jących robotników, którzy rozrzuca-li ulotki komunistyczne. Inna grupa manifestantów, odrzucona przez poli-cję z Bulwaru Andrassy'ego, znalazł-szy się w dzielnicy wilewej, siłą za-częła forsować wejścia do will i pla-drować wnętrza. Policja rozproszyła uczestników rozruchów. Przy ul. Dembinsky manifestanci usiłowali splądrować magazyny, jednakże i tu przybyła na samochodach pancernych policja tłum rozproszyła.

Najostrzejsze starcie miało miejsce w sąsiedztwie historycznego pałacu

Xajda Hunyady, gdzie manifestanci siłą usiłowali wtargnąć do pałacu, zo-stali jednakże przez policję odparci. M. in tłum poturbował pasażera pewnego samochodu. Samochód ten zo-stał spalony. Rozruchy zostały całko-wicie zlikwidowane około godz. 15. W czasie demonstracji jeden z manife-stantów został pobity a ciężkie rany odniosło około 50 osób.

Według doniesień z prowincji, dzień minął tam wszędzie spokojnie.

Budapeszt, 1. 9. (PAT.) Według doniesień prasy wieczornej, w czasie dzisiejszych rozruchów została zabita jedna osoba a zraniono około 30, w tem wielu policjantów. Zranieni zo-stali również dwaj dziennikarze. W związku z dzisiejszymi rozruchami po-licja aresztowała 131 osób.

Dziennik „Magyar Orsag” donosi, że poseł socjalistyczny Prayer został w czasie rozruchów pobity przez ko-munistycznych robotników w chwili, gdy nawoływał do spokoju. Robotni-cy socjaliści tylko z trudem wydarli komunistom pobitego posła.

Ujęcie morderców

Gdynia, 1. 9. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, dnia 23 sierpnia zamordo-wano w Gdyni Tadeusza Maciołkę, pomocnika portjera w „Domu Kura-cyjnym”. W kilka godzin po doko-naniu zbrodni, miejscowa policja uję-ła sprawców w osobach Bronisławów Furmana i Maciejewskiego. Fur-mann, urodzony i wychowany w Ber-linie, 24-letni stolarz przyznał się do winy i twierdzi, że pomocnym w za-mordowaniu Maciołki był mu Macie-jewski, który jednak wypiera się u-działu w morderstwie. Maciołkę za-bito uderzeniami tępych narzędzi w głowę i zrabowano mu portmonetkę ze stu złotymi. Motywem zbrodni zdają się być porachunki osobiste. Furmana odstawiono do więzienia śledczego w Wejherowie a Maciejew-skiego do Starogardu. S. B.

Samobójstwo kupca

Wejherowo, 1. 9. (Tel. wł.). W sobotę odebrał sobie tutaj życie przez powieszenie kupiec tekstylny Borchheim. Przyczyną rozpaczliwego kroku były kłopoty materialne, spowo-dowane kryzysem gospodarczym. Borchheim był doniedawna jednym z najbogatszych kupców w Wejherowie. S. B.

Katastrofa kolejowa w Anglii

Londyn, 1. 9. (PAT.) Dziś rano przywieziono do jednego z tutejszych szpitali 20 osób, które odniosły rany w czasie katastrofy kolejowej, jakiej uległ nocny ekspres, przybywający z Glasgo-wa, który na stacji Euston wpadł na za-stawę.

Maszynista i palacz zostali zasypani węglem, który z powodu zderzenia wy-padł z tendra.

BOLESŁAW OSKARD MARKIZ POWIEŚĆ. (Ciąg dalszy.)

Trwał tak czas jakiś, bynajmniej nie zasypiając, jeno starając się usnąć wściekłość, która w nim wezbrała gwałtownie. Nerwowym ruchem ręki raz i drugi ujął za inne gazety, ale odłożył je natychmiast. Wreszcie otworzył oczy i z widoczną jakby niechęcią zabrał się znowu do przeglądania pism. Rzecz prosta, w każdej znalazł sensacyjny artykuł o sobie. W każdej była też jego podobizna. Nie mógł wyjść ze zdumienia, kiedy i w jaki sposób dokonano tych zdjęć. Każda bowiem podobizna wykonana była jakgdyby w innym czasie i w innym miejscu. Na jednej jest z odkrytą głową, to znowu na innej w kapeluszu. Raz w płaszczu, to znowu jakby u-myślnie pozował szelmie fotografowi na jego życzenie.

Najpiękniejsze były wszakże te sensacje w tekście. Czego tam nie było w tych plachtach? Oto, naprzy-kład, wyczytał Pawelek w jednej z nich, że pozostawał jakoby ongiś na bardzo poufalej stopie ze zmarłym królem Edwardem, i że wogóle z dwo-rem angielskim żyje w ścisłej przyjaźni. Gdzieś indziej znowu stało czarne na białem, że utrzymuje własnym kosztem dwa tysiące malarzy w Pary-

żu. Najwięcej wszakże mogło ziryto-wać Piwosza, kiedy dowiedział się z jednej z placht, że celem przyja-zdu do Ameryki jest ni mniej ni wię-cej, jak tylko oficjalne zaręczyny w domu Patersonów. Po załatwieniu tych wstępnych niejako formalności markiz Piwosza ma niezwłocznie wyje-chać z powrotem do Paryża, poczem Patersonowie wraz z córką udadzą się w podróż do Europy, i ślub Marki-za Piwosza z Evelyn Paterson odbę-dzie się w Paryżu.

Piwosz czuł, że mu się świat kreśli w oczach, że zapada się wraz z łóż-kiem w jakąś otchłań bezdenną. Ga-zety wypadły mu z rąk na dywan z sze-lestem. Oddychał ciężko, jakby w gor-żące. Od czasu do czasu otwierał znużone oczy, jakby chciał się upew-nić, że żyje, że ma wciąż te same przed sobą i dokoła przedmioty. To znowu trwał w martwocie jakiejś, leżąc bez ruchu.

Wreszcie przewrócił się na bok, tyłem do okna, z którego wlewało się poprzez cienką firanek morze światła. I — zasnął.

Miarowy oddech świadczył wyraź-nie, że jest to sen spokojnego i zdro-wego mimo wszystko człowieka.

ROZDZIAŁ VII.

Evelyn Paterson, zapewniając w swym tefonogramie Piwosza, iż jest oczekiwany w domu jej rodziców z niecierpliwością, popełniła lekką przesa-dę. Niewątpliwie, zapowiedziana wi-zyta tajemcznego gościa z Paryża, po-dobno przystojnego i eleganckiego

markiza, zaledwie w trzy tygodnie od powrotu pań z Europy, musiała wywo-łać wśród licznej rzeszy domowników, funkcyjnarzyszy wszelkiego rodzaju, sekretarzy, agentów, aż do służby mę-skiej i żeńskiej włącznie, nielada sen-sację. Komentowano sobie owo zda-ronie, rzecz prosta, w jednaki spo-sób, a mianowicie, widziano już na-przód w Evelyn przyszłą markizę. Nie-koniecznie atoli był rad z tego obrotu rzeczy stary Paterson.

Tom Paterson był zdecydowanym antagonistą rodowej arystokracji eu-ropejskiej. W przeciwieństwie do sta-rego Craigha, który przepadał za zwią-zkami towarzyskimi z bylejakim kre-tynem o hrabiowskiej koronie, Tom Paterson dla całej wogóle arystokracji utytułowanej w starej Europie miał pogardę i lekceważenie. Każdy bez wyjątku Europejczyk, mający w her-bie conajmniej dziewięćcypakową koronę, uchodził w oczach tego dziwaka o milionowej fortunie, za głupca i dege-nerata, którego się winno, bezwarun-kowo w normalnym społeczeństwie u-bezwłasnowolnić. Craigh utrzymywał, iż człowiek utytułowany jest czemś stanowczo doskonałym i z innej gli-ny ulepionym, niżli zwykły śmiertel-nik, chociażby i z miliardem dolarów. Tom Paterson był zdania, iż tytuł ro-dowy jest bezwartościwą kwalifikacją ujemną dla człowieka i świadczy wy-mownie o niższości gatunku. Stąd też dochodziło pomiędzy przyjaciółmi do scysy, w których Craigh był przeważ-nie zawsze druzgotany na miarę ar-gumentami Patersona.

Zapewniał też nie raz jeden i nie dwa razy stary Paterson, iż nigdyby nie dopuścił do tego, ażeby jedyna jego córka Evelyn miała wyjść za jakie-goś hrabiego czy księcia ze starej zgni-łej Europy. Oczywiście, Craigh, wy-znający niezachwianie swoje zasady, zalamywał przy takich okazjach ręce ze zgrozy. To jednak jeszcze bardziej podniecało Patersona i utwierdzało go w słuszności wyznaczonych poglądów, na Craigha zaś kazało mu spoglądać z prawdziwym politowaniem.

Paterson miał zwyczaj, iż rzadko wdawał się w poufne rozmowy z żoną. Trzeba pamiętać, iż Paterson na-leżał do tych ostatnich mohikanów z wymierającej generacji, którzy uznawali bezwzględne zwierzchnictwo męż-czyzny w domu i w rodzinie, a zwierz-chnictwo to niekiedy sprowadzało ko-biętę do roli zaledwie posłusznego na-rzędzia w ręku mężczyzny.

Pani Paterson przyzwyczajona była do tych dziwactw swego męża, żyła z nim niejako i wcale ją nie raziło, że mąż czasami chętniej ga-wędzi z przyjaciółmi o tem i owem, aniżeli z nią, która mu była tak wier-ną i oddaną przez całe życie. Kiedyś przed laty cierpiała nawet z tego po-wodu, z biegiem czasu wszakże wra-żliwość jej stępsiała, przyszła całkowi-ta rezygnacja i najzupełniejsze przy-stosowanie się do nawyczek mężow-skich. I — wszystko jakoś ułożyło się dobrze w tym domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr świetlny „Słońce”

Z powodu niebywałego powodzenia, oraz na ogólne żądanie publiczności wyświetlana będzie jeszcze dziś, we wtorek, dnia 2 września br. nieodwołalnie po raz ostatni najweselejsza i pyszna komedia pod tyt.

Dziewczynka z Ameryki

Role tytułowa komedii tej, która osiągnęła rekord humoru, kreuje z nieporównanym temperamentem i wdziękiem, najmlodsza gwiazda ekranu — ulubienica publiczności, słynna

ANNY ONDRA

Partnerami znakomitej artystki są wytwórni Gaston Jacquet i świetny Kowal Samborski. Niewątpliwie ostatni dzień wyświetlania tego filmu zgromadzi w komplecie resztę wielbicieli tej świetnej artystki, której nazwisko na afiszu jest najlepszą rękojmią, że film naprawdę arcywesoły.

„Słońce” dla wszystkich!!!
Wszyscy do „Słońca”!!!

KALENDARZYK

Wtorek, 2 września 1930.

Słońce: wschód 5,03 — zachód 18,40 — długość dnia 13 godzin 37 min.

Księżyc: wschód 16,48 — zachód 23,12 — po I kwadrze.

Kal. rz.-kat.: Maksym M. — jutro Izabella Kr.

Kal. słow.: Czeibóg — jutro Bronisława.

Zebrania

Dziś o 16 Tow. Restauratorów, w Ogrodzie Strzeleckim w Szelagu;

o 19 Tow. Przemysłowców (Wilda), u p. Kotlińskiego;

o 19,30 Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej, w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Cech Krawiectwa Damskiego, w Domu Rzemieślniczym;

o 20 Tow. Hod. Gołębi Pocztowych „Wesoła Nowina”, u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;

o 20 Sodalicia Marijańska Młodzieży i Uczniów Kupieckich, w sali przy ul. Dominikańskiej;

o 20 Tow. Uczestników Powstania (Jeźyce), u p. Tomkowskiego, ul. Szamarczewskiego 18.

Jutro o 18,30 Ognisko Polek, w lokalu przy Św. Marcinie 21;

o 19 Tow. Przem. „Sobieski”, w Domu Katolickim na Śródece;

o 19 Kółko Dramatyczne Kolejarzy, w kasynie gł. warsztatów I kl., ulica Robocza;

o 19 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc”, w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Klub Sportowy „H. C. P.” (oddział bokserski), w sali ćwiczeń Górna Wilda 180;

o 20 Tow. Śpiewu „Halka” (Jeźyce), u p. Kasperkowej, ulica Kraszewskiego 16.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Barbary z Durskich I. woto Eichnerowej Bortliszewskiej z kaplicy ement. Farnego. — Śp. Mikołaja Karbowskiego o godz. 17,30 z kaplicy ementarza prawosławnego przy cmentarzu.

o 11 ul. Gen. Prądzyńskiego 27 — regaly;

o 12 al. Marcinkowskiego 19 — maszyna do pisania, 2 biurka dypl.;

o 12 ul. Niegolewskich 12 — biurko dypl. z krzesłem, garnitur klubowy;

o 12 ul. Poznańska 50 — 6 ław stołarskich.

Wielka katastrofa autobusowa w Fabjanowie

Najechnany przez samochód osobowy, przepelniony pasażerami autobus wpadł na drzewa i rozbił się w kawałki — Przeszło 15 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia — Córka właściciela autobusu śmiertelnie poraniona

Wezorem o godz. 15,20 na szosie w Fabjanowie pod Poznaniem wydarzyła się wielka katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 15 osób.

Przebieg katastrofy był następujący: Na linii Poznań — Stęszew kursuje autobus PZ 46377, będący własnością p. Sylwestra Górczyńskiego ze Stęszewa (Rynek 15). Ruch na tej linii jest bardzo ożywiony, wskutek czego autobusy stale są przepełnione. W dniu wczorajszym wspomniany autobus wyjechał z Poznania o zwykłej porze, wioząc 22 pasażerów. Tuż pod Fabjanowem za autobusem ukazał się nagle samochód osobowy marki „Essex”, w którym siedziały 3 osoby. Gdy wjechało do Fabjanowa „Essex” chciał wyprzedzić autobus, przyczem tylną swą częścią uderzył w przednie lewe koło autobusu tak silnie, że autobus wpadł na obrzynie przydrożne drzewo. Skutek uderzenia był fatalny. Karoserja autobusu rozleciała się w kawałki a z wnętrza jego rozległ się rozpaczliwy krzyk pasażerów, spotęgowany jękami ciężko rannych. „Essex” zaś odbiwszy się od autobusu, wpadł do rowu i tam zarył się w ziemię. Pasażerowie jego wyszli z wypadku bez szwanku, tylko samochód został lekko uszkodzony.

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast policja, która przywołała pogotowie ratunkowe z Poznania a następnie przystąpiła do stwierdzenia stanu faktycznego. Dokoła rozbitego autobusu zaczęła gromadzić się ludność Fabjanowa i okolicy. Policja z trudem utrzymywała porządek. Wkrótce nadjechały karetki pogotowia i lekarze przystąpili do udzielania pomocy rannym. Po opatrunku ciężko rannych odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie udzielono im dalszej pomocy. Następnie zajęto się lżej rannymi.

Dokładnej liczby rannych nie zdołano dotychczas ustalić, ponieważ bezpośrednio z zderzenia kilka osób zabrano do domów w Fabjanowie i tam udzielono im pomocy. Były to w każdym razie wypadki lżejsze. Jest jednakże pewne, że cięższe lub lżejsze rany

odniosło przeszło 15 osób. Wśród ciężko rannych znajduje się m. in. Helena Górczyńska, córka właściciela autobusu, która pełniła rolę kasjerki. Doznała ona złamania nogi w dwóch miejscach i odniosła kontuzje ogólne, 10-letnia dziewczynka Jadwiga Trzybińska z Modrza wyszła z wypadku z urwanym nosem i licznymi obrażeniami na całym ciele. Maria Olejnik z Poznania również odniosła poważne obrażenia. Władysław Flaczyński z Będlewa ma wybite zęby. Reszta pasażerów doznała obrażeń lżejszych.

Jak nas informują tragiczny wypadek spowodował kierowca samochodu „Essex”, p. Czesław Zapłacki z firmy B. Ziółkowski i S-ka — fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu w Poznaniu, ulica Emilji Sezanieckiej 4b, który nie posiadał zezwolenia na kierowanie samochodem. Szofer „Essexu” L. Roszkowski siedział obok p. Zapłackiego, lecz nie zdołał już zapobiec nieszczęśliwemu wypadkowi. Kierowa autobusu Józef Janekowiak — jak mówią naoczni świadkowie katastrofy — nie ponosi w tym wypadku żadnej winy.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nieszczęśliwym wypadku wysłaliśmy do Fabjanowa naszego współpracownika, który naocznie przekonał się o rozmiarach katastrofy.

Na szosie, zatarasowanej tłumem okolicznej ludności, już zdala widać szczytki autobusu. Na miejscu katastrofy pełno skrzepłej krwi, połamanych siedzeń, powyginanych blaszanych naczyń, szkła, pokrwawionej garderoby itp. Z okolicy ciągle napływają dalsze tłumy, które policja napróżno stara się usunąć. Fotograf nasz dokonał kilku zdjęć. Na miejsce wypadku przybyli również przedstawiciele władz celem przeprowadzenia śledztwa. Za rowem na polu stoi „Essex”, który wyszedł z wypadku z drobnymi tylko uszkodzeniami.

Rannych umieszczono w szpitalach poznańskich a mianowicie w szpitalu miejskim, w lecznicy kolejowej oraz w szpitalu Przemienienia Pańskiego. W

cięższych wypadkach dokonano natychmiastowych operacji. Małej Jadwisi przyszyto też nosek. Gorzej natomiast przedstawia się stan Heleny Górczyńskiej, co do której istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu. Do lecznicy kolejowej przywieziono m. in. kolejarza Marcina Brynczewskiego z Komornik, Ma on rany na głowie i nogach. Pod opieką lekarską pozostaje również niejaka Czesława Karmelita (Młyńska 2). — Reszta rannych leczy się prywatnie w domu. (z)

Ciągnięcie dolarówki

Wezorem odbyło się ciągnięcie 5% pożyczki dolarowej.

Główna wygrana 40 000 dolarów padła na numer 205 070.

8 000 dol. na nr. 620 409,

3 000 dol. na nr. 156 865, 88 136 i 6 236,

1 000 dol. na nr. 119 145, 783 806,

633 996, 835 241, 455 953,

500 dolarów na nr. 658 488, 563 061,

204 159, 365 371, 518 877, 275 886, 438 599,

272 467, 906 993 i 766 812.

Józef Węgrzyn

Już w piątek ukaże się na scenie Teatru Nowego tak dawno oczekiwany przez publiczność poznańską genialny artysta Józef Węgrzyn w pomnikowej swej kreacji kapitana Standhope'a w sztuce Sheriffa p. t. „Kres Wędrowki”.

Główna ta sztuka oparta jest na przeżyciach uczestników wielkiej wojny i obrazuje z całym realizmem bez żadnej tendencji ideowej walki w okopach na froncie. Bohaterami sztuki jest grupa 10 żołnierzy angielskich. Krytyka i publiczność całego świata przyjęła „Kres wędrowki” bardzo gorąco, stwierdzając, że w osobie Sheriffa narodził się wielki talent dramatyczny oraz, że jest to jedna z wielu sztuk, oddających wiernie i prawdziwie dramata wielkiej wojny.

„Kres wędrowki” grany był w całej Polsce, wywołując wszędzie szlachetny entuzjazm dla sztuki i wielkiej, tętniącej prawdą życiową i wyrazem dramatycznym kreacji Józefa Węgrzyna.

Teatr świetlny „Słońce”

Jutro, w środę, dnia 3 września b. wielka atrakcyjna premiera głośnego arcydzieła filmowego p. t.

Białe Róże z Ravensbergu

Obraz ten niewątpliwie zainteresuje w najwyższym stopniu wszystkich kinomanów poznańskich i spotka się z wielkim uznaniem publiczności.

W rolach głównych: słynna tragiczka DIANA KARENNE, piękna DOLLY DAVIS i wytwórni JACK TREVOR.

Przedsprzedaż biletów codziennie przy kasach teatru świetlnego „Słońce” od godz. 12—2 w pol. Bilety już od 75 groszy.

„Słońce” dla wszystkich!!!

Wszyscy do „Słońca”!!!

Początek sezonu w Teatrze Polskim

„Pan Jowialski” Aleksandra hr. Fredry. Reżyser: dyr. Bolesław Szczurkiewicz. Wykonawcy pp.: Biesiadecka, Sachnowska, Wierzejska, Biesiadecki, Godlewski, Komornicki, Noskowski, Rodziewicz.

Gdy przed paru laty „Pan Jowialski” został największym sukcesem kasowym Teatru Narodowego na cały sezon, okazało się, że komentarze nie mu nie zaszkodziły, chociaż ich tyle żał, i to bardzo uczonych. Pozostał na scenie jedną z najpogodniej zabawnych i najrozkoszniejszych sztuk, chociaż, czytając np. uwagi, jakimi go zaopatrzył świetny fredrolog, prof. dr. Kucharski, możnaby przysiąc, że Fredro napisał krwawy atak na ziemianką Galicję lat trzydziestych ubiegłego wieku: że chciał napiętnować jej marazm, beznamiętność i wegetację w „wieprzowatości życia wiejskiego”. Komentarze są przekonywujące, przesłanki niezbita, wnioski logiczne. Jest tylko jedno „ale”. Kto zacznie „Jowialskiego” rozbić chemicznie za pomocą odczynników prof. Kucharskiego, musi mu przyznać rację; tylko niech nie próbuje obejrzeć rzecz ze sceny, tak jak my uczyniliśmy teraz, śmiejąc się do rozpuku i przyjemnie. Niech czyta — dodłubie się wszystkich. Gdy te figury zejdą z papieru na scenę, w ten swój świat przyrodzony, okazuje się, że wszystko wygląda inaczej.

Ludzie są zabawni i ośmieszeni, ale jakoś na dobroliwie, nie bez sentymentu. Jeżeli Fredro w istocie chciał ich oblać kwasem siarczanym, to mu się nie udało czy pomylilo, i sprawił im zwykły dyngus wielkanocny. Podobno miał być z premiery lwowskiej r. 1832 niezadowolony, że aktorzy zrobili mu inną sztukę — z czego wyciąga się wnioszek, że grali poprostu na wesoło, on zaś chciał na ironicznie. Idąc za tem, prof. Kucharski powiada, że dla „Pana Jowialskiego” „pierwsze należyte wystawienie będzie premierą w całym tego słowa znaczeniu”. Czyli: że dotychczas jeszcze go należycie nie wystawiano. Oto i problem teatralny gotowy. Trzeba grać tak, aby widz nastawił się na ową zacieklą ironię, która miała stać Fredrze za krzesłem, gdy „Jowialskiego” pisał. Jest to technicznie całkiem możliwe i nietrudne. Trzeba tylko przełożyć komentarze na realność teatru: na grę, na postawienie ról. Więc Jowialski jest tępym i oschłym cymbalem, który recytuje swoje bajeczki nudnie i monotonicznie (przecież je po tysiąc razy już gadał). Nudziarka i ponura sekutnica musi być Szambelanova, tem tylko znośniejsza, że jej wiecyste bajdy o jenerałmajorze Tuzie zawsze ktoś przerwie. Aktorka do brzo robi, gdy da do zrozumienia, że Ludmir jest jej synem nieprawym (bo i tego komentator misternie się domyślił). Szambelana trzeba, z śmieszkiego głupca, zrobić zwyrodniałym kretynem. Ludmir obudzi w nas wstręt, że zamiast iść na wyższych a-

spiracjami, „wżęnia się” w Jowialskie i sam, w przyszłości, idąc wśród idjetów zostanie przy boku Heleny-gęsi. I tak dalej i tak dalej, aby zrobić z Fredry makabrycznego zgryźliwca, a z „Pana Jowialskiego” „komedię społeczną”.

Technicznie to możliwe. Potrafi to każdy reżyser, który jest reżyserem, tj. stawia aktorom rolę, a nie przygląda się tylko ich harcóm, w funkcji jakiego ober-inspicjenta. A rzecz główna w tem, aby obrad te wszystkie karykaturki z wdziękiem, którym je Fredro obsypał. Wdzięk ten czyni je, mimo całą śmiešność, przyjemnymi, i odbija się w nas, poza wszystkim innym, jako wrażenie, że Fredro poleca ludziom, których stworzył i raczej karci ich różdżką, jak ojciec dzieci, niż jako kąt-satyryk smaga. Ohdrapać je z tej pozłótki, a krwawej ironji stanie się zadość i zostanie tylko jedna kwestja do rozwiązania: kto wytrzyma tę ponurą piłę? Dostało się w swoim czasie Zelwerowiczowi, że „Pana Jowialskiego” przez różne kowrody i klownady, na moliwerską farsę przyprowadził, ale tam przynajmniej szło o więcej śmiechu. Fredro teatr czuł szlachetnie. Jeśli wyszedł z premiery „Jowialskiego” istotnie dla tego, że jego intencje spazczone, to na widok ich urzeczywistnienia a się w taki sposób jak wyżej, napewno z teatru uciekł.

I po co ta cała fatyga? Po to, abyśmy się dowiedzieli, że Galicja była przez piętnaście lat (1815—1831, stwierdza prof. Kucharski) trochę grobem,

trochę kurnikiem. Po to mamy zmieniwać w nudne gładzenie te bajeczki Jowialskiego, które p. Noskowski tak rozkosznie czyteluje i dla których podaje Fredro tę sztukę węgole piśak. Po to trzeba zabawną parke Filemona i Baucydy charakteryzować na oschłego głupca, ożenionego z kwoką, i zrobić narwaną precieusę z sympatycznej, chociaż śmieśznej romansewej Heleny. Roześmiana krotokhwiła, która po satyrze ślizga się lekką stopą, zostanie ponurą reprimendą i to grubo przesadzoną, gdybyśmy jowialszczyznę chcieli brać nie za psotną karykaturę, ale za bolesny, prawdziwie odpowiadający obraz społeczeństwa owego czasu. Któż uknuł powstanie roku 1846, które Austria rzęzią chłopską tłumila, jeżeli nie synowie tych Szambelanów, Janusze i Ludmirzy? Jeszcze dwa lata, a Austria bombarduje Lwów i Kraków; jeszcze jedno pokolenie, a owa Abdera Jowialskich robi się polskimi Atenami i polskim Piemontem! Skąd taka zmiana? Cuda cudami, ale ten byłby trochę za wielki. Może już łatwiej przypuścić, że Fredrze szło głównie o śmiech.

Na ten tor skierował nasze przedstawienie dyr. Szczurkiewicz, który wie, jak się Fredre grywa, aby był wesoły i zabawny. Grano skocznie i z wdziękiem. Do pewnych szczegółów trzeba będzie powrócić.

Witold Neskowski

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Prezydent miasta Poznania**, p. Ratajski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.
— **Dyrekcja Poczty i Tel.** komunikuje: Z dniem 1 września br. obowiązują w dziale telefonicznym urzędu p. t. Dobryca rozszerzone godziny urzędowe „L” (8—13 i 15—21), zamiast dotychczasowej służby, trwającej od 8—12 i 15—18. (PAT.)

Z WIELKOPOLSKI

— **Wyrzysk.** (Spłoszeni włamywacze.) W Wyrzysku włamali się nieznani złoczyńcy do lokalu Deutsche Volksbank. Złodzieje usiłowali otworzyć kasę ogniotrwałą t. zw. rakiem. Przypuszczalnie jednak zostali spłoszeni, gdyż zbiegli, pozostawiając porozrywane częściowo ściany szafy ogniotrwałej. (k)

SPORT Różne

Pięciobój nowoczesny o mistrz. O. K. VII. rozegrany został w dwóch klasach oficerów i podoficerów. W pierwszej zwyciężył ppor. Pobihuszczy (57 p. p.), 2. ppor. Chyliński (58 p. p.), 3. por. Kociołek (17 p. a. p.), 4. por. Zniński (14 p. a. p.). Poza konkursem pierwszym był por. Kiesevetter. W drugiej zaś 1. kapr. Rosada, 2. kapr. Dobkiewicz, 3. plut. Ziotek. W poszczególnych konkurencjach wygrali: Pływanie 300 m dow. of.: 1. por. Zniński 6:25,5, 2. por. Kiesevetter 7:14; podof.: 1. kapr. Dobkiewicz, 2. kapr. Rosada. Szermierka na szable — of.: 1. por. Badecki, 2. ppor. Chyliński; podof.: 1. st. sierżant Ruchalski, 2. kapr. Rosada. Jazda konna 3600 m of.: 1. por. Badecki, 2. por. Kociołek; podoficerowie nie startowali. Bieg na przełaj 4000 m — of.: 1. ppor. Pobihuszczy 16:11, 2. por. Kiesevetter 16:43,4; podof.: 1. plut. Ziotek 14:53, 2. kapr. Dobkiewicz 15:51; Strzelanie z pistoletu — of.: 1. por. Kiesevetter 155 p. 18 traf., 2. por. Zniński 143 p. — 17 traf.; podof.: 1. kapr.: Rosada 120 — 14, 2. plut. Bak 108 — 16. Najlepszą konkurencją było pływanie. Kierownikiem zawodów był, por. Łapiński. (wz)

Tennis

Turnieju o mistrzostwo Polski w poniedziałek nie ukończono. Spotkanie finałowe w grze pojedynczej panów M. Stolarow — Tłoczyński z powodu ulewy przerwano przy stanie 7:5, 5:7, 6:0, 6:7. Tłoczyński miał znów jeden ze swych najlepszych dni, grając podobnie świetnie, jak w meczu przeciwko Rumunom. Finał gry podwójnej pań przyniósł niespodziewane zwycięstwo parze Dubieńska — Syropowa nad parą Jędrzejowska — Pozowska w stosunku 6:3, 3:6, 6:3. Cały ciężar gry spoczywał na Jędrzejowskiej, ponieważ Pozowska zawodła. We wtorek dokończenie spotkania M. Stolarow — Tłoczyński oraz finał podwójnej gry panów.
Turniej o mistrzostwo Wielkopolski odbędzie się w dniach od 3—7 bm. w godz.

od 9—13 i od 15 do zmroku na kortach przy ulicy Noskowskiego. Turniej ten zgromadzi całą elitę graczy krajowych oraz szereg graczy zagranicznych. Dotychczas zgłosił swój udział m. in. pp. mistrzyni Polski Jędrzejowska, Volkmerówna, Junzanka, Stolarow, Popławski, Tłoczyński, Warmiński i Hebda. Rozgrywki zapowiadają się bardzo ciekawie, tem więcej, że będzie to niejako rewanż po mistrzostwie Polski. Z pewnością zgromadzi on wszystkich zwolenników białego sportu na kortach A. Z. S.

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś pełna staropolskiego humoru komedia Al. hr. Fredry „Pan Jowialski”, na której teatr codziennie jest przepięknie a publiczność huraganowemi oklaskami przyjmuje sztukę i wykonawców.

W próbach amerykańska komedia Middletona „Panna młoda w garniturze”, na którą publiczność już zaczęła kupować bilety, co dowodzi, że premiera będzie wyprzedana.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, jutro i w czwartek ostatnie 3 występy znakomitego artysty Wojciecha Brydzińskiego w roli dr. Tokera w fascynującej sztuce Langyela p. t. „Tajfun”. Genjalna kreacja wielkiego artysty przykuwa widzów swym dramatycznym wyrazem i wywołuje entuzjastyczne oklaski. Inne role główne odtworzą pp. Piaskowska, Żeromska, Mazanek, Fiszer i inni.

— **„Kres wędrowki” z J. Węgrzynem.** W piątek pierwszy występ wielkiego mistrza sceny polskiej Józefa Węgrzyna w słynnej na cały świat sztuce wojennej Sheriffa p. t. „Kres wędrowki”. Premiera ta wzbudziła wielkie zainteresowanie. Role główne wykonują poza Mazankiem, Fiszerem, Rolcem, nowo zaangażowani artyści a mianowicie pp. Czesław Kaden,

Gliński, Rudnicki, Górowska, Dekoracje AL Kobrynia.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Renaissance” wyświetla film p. tyt. „Ucieczka z piekła”. Jest to dramat człowieka, który zabił z powodu nieszczerliwego splotu okoliczności. Skazany na sześć lat ciężkich robót, zostaje zesłany do jakiejś zamorskiej miejscowości, gdzie musi pracować w kamieniołomach w niezwykle przykrych warunkach. Stamtąd udaje mu się uciec. Wraca więc do kraju, do ukochanej, która przyrzeka nań czekać. Ale policja nie próżnuje. Osaczony! Za radą ukochanej postanawia ukryć się w kopalni węgla, gdzie bohaterko ratuje życie kilkunastu górnikom w zasypanym szybie. Minister sprawiedliwości, wzruszony jego bohaterstwem, oświadcza, że daruje mu karę. Film więc kończy się dobrze.

Choć w Europie niema kraju, gdzie ministrowi sprawiedliwości przysługiwałaby aż taka władza, a więc mimo tego nonsensu, film ogląda się z zainteresowaniem. Akcja płynie wartkim prądem; scenariusz jest zresztą skonstruowany; w rolach głównych oglądamy obraną parę amantów, Jean Murat'a i hr. Agnieszke Esterhazy. (ya.)

Kino „Edison” wyświetla film p. t. „Romans panny Opolskiej”. Film polski, opracowany według powieści Tetmajera o rozerotyzowanej arystokratycznej pannie, która podkochiwała się w bardzo przystojnym półinteligencie, p. Główniaku. Film ten wzbogacił produkcję polską tylko ilościowo. Role główne kreują Helena Bożewska, St. Hnydziński (b. artysta Teatru Polskiego w Poznaniu) i Danusia Czarna. (ya.)

Kino „Casino” wyświetla film pod tyt. „Ucieczka od miłości”. Sielanka młodego dyplomaty i ślicznej cyrkówki, która

dzięki papie młodego dyplomaty kończy się melancholijnym rozstaniem. Dyplomata zarezcza się po myśli rodziców, a cyrkówka wraca do swego koczowniczego żywota.

Obraz ten podnosi do klasy dobrego filmu świetna gra ślicznej pary bohaterów, Jenny Jugo i Eurico Beuler. Jenny Jugo należy do tej bardzo nielicznej kategorii artystek kinowych, które obok urody i wdzięku cechuje rzeczywisty talent i doskonale opanowanie wszelkich arkadów sztuki mimicznej. (ya.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 1. 9. (PAT.) Londyn za 1 ft. szterl. 43,41; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł wypłaty na Warszawę 376,95,5—378,95,5; Wiedeń za 100 zł cze. 79,18—79,46; Zurych za 100 zł 57,75; Berlin za 100 zł noty grube 46,75—47,75; wypłaty na Warszawę 46,25—47,95; na Katowice i Poznań 46,75—47,75; Gdańsk za 100 zł 57,57—57,71; wypłaty na Warszawę 57,56 do 57,10.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 1. 9. (PAT.) Akcje: Zielonowski 34,25.
Lwów, 1. 9. (PAT.) Bank Polski 165, Gazy wschodnie 19,25—19,50; Gazolina 27,50.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 1. 9. (PAT.) Zboże: — Żyto 19,00—19,50; pszenica nowa 31—32; jęczmień na kaszę 21,50—22,50; otręby żytnie 15—20. Reszta notowań bez zmiany.
Lwów, 1. 9. (PAT.) Pszenica krajowa dworska 29,25—29,75; zbiorowa 27,25 do 27,75; żyto 18,75—19,75; jęczmień przemysłowy 18,25—18,75; mąka pszena 53—54; otręby żytnie 9,75—10,25; pszena 13,50 do 14,00; kasza jęczmienna 35—36; pęczak 34—35.

Notowania dewiz z dnia 1 września 1930

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	6 1/2	—	100 zł	—	57.56	46.925	43.41	—	—	376.95	57.75	79.18
Poznań	6 1/2	—	100 zł	—	—	46.875	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.48	—	—	—	656. —	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	—	—	—	20.39	—	606.75	803.15	122.79	168.55
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	124.56	—	—	34.84	—	355.25	—	—	98.63
Bukareszt	9	172. —	100 l.	—	—	2.498	815. —	—	—	20.03	3.07	4.21
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengo	—	—	73.95	274.37	—	—	590.10	90.22	123.88
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	359.09	—	168.50	27.77	—	1023.75	—	207.22	284.55
Kopenhaga	4	238.98	100 k. d.	—	—	112.18	18.10	—	—	—	137.85	189.55
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.53	25.00	20.371	—	—	123.78	163.75	25.03	84.37
Nowy Jork	2 1/2	8,91,41	1 dolar	8.903	—	418.50	486.78	—	25.42	33.65	514.27	706.05
Paryż	2 1/2	172. —	100 fr. franc.	35.05	—	16.46	123.74	—	—	132.41	20.23	27.77
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.44	—	12.422	164.07	—	75.50	—	15.26	20.05
Rzym	5 1/2	172. —	100 l.	—	—	21.91	92.96	—	133.15	176.12	26.93	36.96
Szwajcaria	2 1/2	172. —	100 fr. szwajc.	173.27	—	81.54	25.03	—	493.75	654.27	—	137.29
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	239.67	—	112.50	—	—	—	—	138.30	189.85
Wiedeń	5 1/2	125.43	100 szyling.	125.93	—	59.16	34.44	—	—	475.82	72.68	—

Są jeszcze wolne miejsca w kl. I.
Prywatna Szkoła Przygotowawcza Żeńska przy Zakładzie Dobroczynnym św. Elżbiety
Zgłoszenia przyjmuje się pod nr. 4 b Poznań, Łąkowa.
zw 25 955

Możność dużego zarobku daje MAXIM
żarówka latarnia odporna na wiatr
zasilana naftą, benzyną, benzolem, wszędzie do użycia, paląca się 15 godzin jednym litrem materiału palnego, dająca 300 świece siły świetlnej. **Wylączna sprzedaż na poszczególne okręgi do oddania.**
Zapytania przyjmuje firma
R. Ditmar Gebrüder Brüner A. G.
Wien XI, Erste Haidequerstrasse. Oesterreich.
nw 2895

Jedna z najpoważniejszych firm branży gumowo-chirurgicznej poszukuje rutynowanego
przedstawiciela
na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu. Gwarancja wymagana. Oferty sub: „Guma” do Tow. Rekl. Międz. g. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.
Tw 297

Poszukiwany majster

z pierwszorzędnymi referencjami do Syropiarni przy nowopowstałej fabryce na wsi. Oferty z zadaniami do Apteki Zundelewicza w Łodzi, ul. Piotrkowska 25, dla p. Susmana.
zw 25 259

3. N. 2/30. W sprawie upadłościowej Ignacego Maćkowskiego, kupca w Śmiglu, wyznaczono termin końcowy na dzień 23 września 1930 r. o godz. 10 przed Sądem Powiatowym w Śmiglu, pokój 8. Śmigiel, dnia 25 sierpnia 1930 r. **Sąd Powiatowy.**
nw 3443

L. cz. 3. K. 5/30. PRZETARG PRZYMUSOWY. Nieruchomość położona w Dobczynie i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Wieszczyczyn tom VIII k. 1 na imię Konstantego Bnin-Bnińskiego w Poznaniu, ul. Fredry 8, zostanie dnia 18 października 1930 r. o godz. 10 przed poł. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 16. Powierzchnia 41,87,12 ha. numer parceli 18/13, 19/13, czysty dochód 65,61 talarów, podatku gruntowego 18,85 marek, artykuł matrykuły 6. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 26 czerwca 1930 r. Śrem, dnia 4 sierpnia 1930. **Sąd Powiatowy.**
nw 3450

PRZETARG PRZYMUSOWY
W środę, 3. 9. 1930 o godzinie 9,30 św. Marcin 2 sprzedam publicznie najwięcej dającymu:
repozytorjum składowe i maszynę piekarską.
W. Trzeciak, kom. sądowy, Poznań, ul. Młyńska 3. tel. 51-18

LICYTACJA
We wtorek 2 września od godz. 11 do 17 przy ul. Dominikańskiej 3 sprzedaje w dalszym ciągu na odpowiedzialność interesowanych najwięcej dającymu za gotówkę:
około 300 par pierwszorzędnego obuwia oraz większą partję materiałów (kamgarn) na garnitury i płaszcze damskie i męskie. Pp 4768 36 29
Brunon Trzeciak, zaprzysiężony i ustanowiony aukcyjator oraz zaprzysiężony rzeczoznawca urządzeń domowych, pokojowych i gospodarczych na województwo Poznańskie, Poznań, ul. Dominikańska 3. Tel. 21-26

1 SPRZEDAŻE

Łóżka metalowe
dla dorosłych dzieci stoliki nocne białe lakierowane ramy sprężynowe, materace wyścielane własnej fabrykacji poleca po znanych niskich cenach Specjalny magazyn K. Walkowski Strzelecka 32.
dw 1 833

Żałobne kapelusze
stałe na składzie po cenach niskich. Wodna 22. J. Mayerówna.
zdp 85 146

5 KUPNA

Kamienice
w Poznaniu z wpłatą 15—40 000 dla szybko decydujących się reflektantów poszukuje Agrariusz. Nowy Rynek 14/15. zdp 85 134

7 PIENIĄDZ

Poszukuje
800 zł pożyczki na 4 miesiące. Dam wysoki procent i zastaw. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdpw 85 620

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
7 pokojowe komfortem. I. piętro. przy Placu Wolności 12 000 zł. 500 zł miesięcznie Wiza. Ogrodowa 12, dom tylny. I. piętro. Ludwik

11 POKOJE UMEBL.

Stacja
dla uczennic staranna opieka. sioneczka mieszkanie dobre utrzymanie. Wojciecha 16. II. m. 7. zdp 85 453

Słoneczny
duży pokój na 2 osoby elektryczność, centralne ogrzewanie. Śniadeczki 30, II. prawo. zdw 85 271

Gimnazjaste
młodszego przyjmie na stancję. Zuske, nauczyciel. Ogrodowa 12. zdp 84 749

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Samodzielna

ksiązkowa maszynistka
świadectwa, referencje bardzo dobre poszukuje posady Oferty Kurjer zdpw 85 615

Nauczycielka

wychowawczyni z pozwoleniem rządowym doświadczeniami poszukuje posady zaraz Oferty z podaniem warunków i pensji proszę nadesłać do Kurjera Poznańskiego pod zw 84 940

28 WOLNE MIEJSCA

Służąca
do wszystkiego z umiejętnością gotowania potrzebna zaraz. Mickiewicza 17, II p. lewo. zdw 85 017

Szofer mechanicz

kawaler, znajomość języka niemieckiego, potrzebny zaraz do samochodów marki Ford Zgłoszenia z przedstawieniem świadectw prac warsztatowych. Bracia Welz, Gdynia, ul. Abrahama. zdn 81 703

Panienkę

uczniwą, pracowitą i przystojną do bufetu i wszelkich prac w restauracji, lecz tylko dobrze rekomendowaną Adres wskaza Kurjer zdp 85 461

Przedpłata na wrzesień 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4 00 w agencjach w mieście zł 4 50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4 70 z odnośnikiem przez poczcie poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,80 pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w innych krajach zł 11,00 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przedruków w zakładzie strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, z abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalna codzienna część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości
Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149